

LL! on tour: Žalgiris Kowno - Maccabi Tel Awiw

Czwartek, 20 kwietnia 2023 r. godz. 12:16, źródło: Legionisci.com

Na Litwie sportem numer jeden jest koszykówka - zarówno pod względem zainteresowania kibiców, jak i osiągniętych wyników. Nic więc dziwnego, że Litwini (2,8 mln mieszkańców) osiągają bardzo dobre reprezentacyjne wyniki, a ich kluby z powodzeniem występują w europejskich pucharach i to tych z najwyższej półki.

Fotoreportaż z meczu - 48 zdjęć Bodziacha

Od lat Litwa ma swojego przedstawiciela w rozgrywkach Euroligi, a jest nim obecnie Žalgiris Kowno - klub z miejscowości posiadającej ok. 300 tysięcy mieszkańców (drugie co do wielkości miasto Litwy). Akurat w tych rozgrywkach Žalgiris do samego końca sezonu zasadniczego walczył o awans do play-off, czyli czołowej ósemki Euroligi.

{YOUTUBE=iI4pr0SJit0}

Stawka meczu z Maccabi Tel Awiw była spora - gospodarze musieli wygrać, aby nadal być w grze o play-off. Porażka oznaczała właściwie koniec marzeń o najlepszej ósemce. Maccabi już wcześniej miało zapewniony udział w play-off. Zdobycie biletu na ten pojedynek nie było sprawą łatwą. Tym bardziej, że wszystkie wejściówki zostały wyprzedane... trzy miesiące wcześniej, kiedy jeszcze nie było wiadomo, jaka będzie stawka tego spotkania. Zresztą jak się dowiedzieliśmy, nie licząc jednego meczu, wszystkie pozostałe występy Žalgirisu w Eurolidze oglądał komplet widzów. Nam bilety udało się po znajomości - dzięki uprzejmości naszego byłego koszykarza Andrzeja Sinielnikowa, który regularnie z grupą młodych adeptów koszykówki podróżuje do Kowna na mecze. Wielkie podziękowania dla "Sinego", jak również dla naszego generała - "Chabla", który był pośrednikiem.

Do Kowna ruszamy furą w czteroosobowym składzie, a przejazd zajmuje około pięciu godzin. Trwają prace, by cała trasa z Warszawy do Kowna była drogą ekspresową i o ile w Polsce są one dość zaawansowane, to po stronie litewskiej trzeba będzie znacznie dłużej poczekać na przejeżdżność docelowej trasy. Po dojechaniu na miejsce, początkowo próbujemy wbić się "na Jana" na parking przy samej hali, ale jak się okazuje - jest on nie tylko płatny, ale i miejsce na nim trzeba zarezerwować z wyprzedzeniem. W związku z tym pozostaje nam skorzystanie z wielopoziomowego parkingu centrum handlowego, zaraz nieopodal Žalgiris Areny. Miejsca znajdujemy dopiero na najwyższym, piątym poziomie... Przez co wyjazd po meczu zajmie nam trochę czasu.

Zanim wydostaniemy się z galerii handlowej, na każdym kroku widać "ślady" lokalnego klubu koszykarskiego - na schodach ruchomych, w witrynach, a w końcu w niewielkim sklepie, który mijamy wychodząc z galerii. Sama hala Žalgirisu wcale nie wygląda z zewnątrz jak obiekt sportowy. Bardziej przypomina przestrzeń biurową. Co chwila wyświetlane są na nim reklamy - m.in. kwietniowego maratonu kowieńskiego. Wejść do obiektu jest na tyle dużo, że na godzinę przed meczem, kiedy wbijamy do środka, nie ma jeszcze kolejek. W hali na promenadzie znajduje się mnóstwo kiosków cateringowych, w których - by przyspieszyć obsługę - płatności dokonywać można tylko kartą. Największym zainteresowaniem cieszy się piwo, które miejscowi biorą w sześciopakach. Aby nie latać co chwila po dolewkę. Gorzej, że później w trakcie meczu co chwila latają do toalet. A te znajdują się tylko w dwóch miejscach na każdym z poziomów, więc pójście za potrzebą trochę czasu zajmuje. Nie mogło zabraknąć oczywiście sklepików z klubowymi pamiątkami, choć ich oferta nie wydaje się jakoś przesadnie bogata - raptem parę rodzajów koszulek i szalików. Choć z drugiej strony, mało kto w hali nie posiada na sobie barw klubowych. Mnóstwo osób ma na sobie zielone koszulki-meczówki, podobnie wygląda sprawa z szalikami - tu dominują pasiaki, bardzo podobne do tych legijnych a'la Boras.

Hala robi niesamowite wrażenie. Zajmujemy miejsca w ostatnim rzędzie, a mimo wszystko widoczność jest całkiem niezła. Wszystko

za sprawą sporego kąta nachylenia oraz bardzo małych odległości pomiędzy rzędami. Kiedy ktoś chce przejść, by zająć swoje miejsce, trzeba wstać, bo przestrzeń na nogi jest naprawdę mocno ograniczona. Albo inaczej - wykorzystana w pełni. Kibice schodzą się na swoje miejsca niespiesznie. Mecz rozgrywany jest w czwartek o godzinie 20:00 lokalnego czasu. Choć nie wiedzieć czemu, na stronie klubowej znaleźliśmy informację, że początek o 19:44.

Kibice Maccabi przybyli do Kowna w ok. 20-30 osób. Część z nich została przeprowadzona przez organizatorów (bez policji) przez tłumy miejscowych - bez żadnej reakcji. Dopiero, gdy zajęli miejsca za swoją ławką (w barwach i flagą z gwiazdą Dawida) i coś próbowali śpiewać, Litwini przywitali ich przeciągłymi gwizdami. Słów jeszcze kilka o samej nazwie klubu. Žalgiris znaczy Grunwald. Dla Litwinów to jedno z najważniejszych historycznych wydarzeń. Co ciekawe, w tamtejszych szkołach uczą zupełnie innej wersji niż ta, która obowiązuje w Polsce - otóż pod Grunwaldem z Krzyżakami zwyciężyli Litwini pod wodzą księcia Witolda, a Polacy nieznacznie im pomogli.

Sam klub jest dość utytułowany - oprócz medali mistrzostw ZSRR, ma na koncie wiele mistrzostw Litwy. Tylko od 2011 do 2021 roku zdobywali je co roku. Akurat w minionym sezonie, ku zaskoczeniu wielu, Žalgiris zdobył jedynie brązowy medal, a na pocieszenie dołożył trzeci z rzędu puchar Litwy. W Eurolidze wiedzie im się różnie - zazwyczaj kończą rywalizację na fazie grupowej, choć w roku 2019 dotarli do ćwierćfinału najbardziej prestiżowych rozgrywek na Starym Kontynencie, a rok wcześniej zajęli nawet trzecie miejsce.

Oddana do użytku w 2011 roku Žalgiris Arena została wypełniona do ostatniego miejsca - na trybunach zasiadło blisko 15,5 tysięcy fanów. Młyn miejscowych zlokalizowany był w jednym z narożników i liczył ok. 150 osób. Tam też wywieszono zostały flagi "Green White Boys" oraz "UŽ Žalgiris", był podest dla bębniarzy i gniazdowy z megafonem. To tam rozpoczynane były kibicowskie przyśpiewki, które sporadycznie podchwytywali fani z pozostałych trybun. Kiedy wszyscy przyłączyli się do śpiewów i wspólnej zabawy (np. wspólne tańce "kto nie skacze ten..."), robiło to wrażenie. Jednak zdecydowana większość publiczności przybyła obejrzeć dobry poziom basketu i ożywiała się tylko po skutecznych akcjach bądź dobrych zagraniach w obronie.

Mecz trzymał w napięciu przez cały czas - żadna z drużyn nie mogła wypracować sobie bezpiecznej przewagi, dzięki czemu emocji nie brakowało do samego końca. Im bliżej było końcowej syreny, tym częściej cała hala próbowała pomagać miejscowym na stojąco. Trzeba przyznać, że i fani Maccabi, choć była ich zaledwie garstka pośród 15 tysięcy Litwinów, starali się śpiewać przez cały czas. Kiedy w ostatniej akcji Žalgiris nie zdobył punktów, wszyscy zaczęli rwać włosy z głowy, szczególnie, że ekipa z Izraela miała okazję przeprowadzić akcję na zwycięstwo. To zaś pozbawiłoby szansy zespół z Kowna na awans do kolejnego etapu rozgrywek. Szczęście jednak uśmiechnęło się do "zielonych" - Maccabi nie trafiło ostatniego rzutu, a po wygranej (68:67) zaczęło się świętowanie wraz z zespołem. Jeszcze kilka minut po meczu, kiedy kibice opuszczali halę, młyn Žalgirisu wciąż był na swoich miejscach i prowadził regularny doping.

Wygrana co prawda nie zapewniła jeszcze awansu do play-off, wobec wygranej Baskonii, ale w ostatniej serii sezonu zasadniczego Žalgiris miał zdecydowanie lepszą sytuację. Mierzył się bowiem ze słabym (biorąc pod uwagę poziom Euroligowy) Bayernem, zaś Baskonia grała w Pireusie z liderującym Olympiakosem. Baskonia przegrała zgodnie z planem, a dzień później Žalgiris do samego końca walczył o wygraną w Monachium, ostatecznie wygrywając 83:80. Dało im to miejsce siódme na koniec sezonu zasadniczego (wypredzili jeszcze Fenerbahce), a w pierwszej rundzie play-off rywalizację z Barceloną. Pierwszy mecz już za tydzień.

Opuszczając halę, miejscowi świętowali, śpiewając pieśń, która dla nas brzmiała coś jak "stara baba, stara baba, hej". Jeden z miejscowych, który doskonale mówił po polsku, wyjaśnił, że w piosence wymieniane są zielono-białe barwy klubu, nie zaś baba stara. Kiedy usłyszeli, w jakich rozgrywkach europejskich grają polskie kluby w kosza, uśmiechnęli się od ucha do ucha. Wszak dla nich BCL czy Europe Cup to rozgrywki mało poważne. Jak się okazuje, na meczach ligowych hala wypełnia się dopiero przy okazji kluczowych meczów play-off, na pozostałych jest ok. 9-10 tysięcy ludzi. Na Euroligę zaś trudno zdobyć bilet nawet w dniu rozpoczęcia sprzedaży. I to nie tylko w tym sezonie. Szczególnie po ostatnich dwóch sezonach, podczas których były ograniczenia na widowni ze względu na koronawirusa - w sezonie 2021/22 wpuszczano tylko 50% pojemności hali.

Po meczu udajemy się do pobliskiej galerii handlowej, z której wyjazd zajął nam ok. 30-40 minut. Droga do Warszawy zaś przebiegła bardzo szybko i sprawnie, nie licząc pamiątkowej fotografii z jednego z fotoradarów.

06.04.2023, Žalgiris Arena: Žalgiris Kowno 68-67 Maccabi Tel Awiw

Fotoreportaż z meczu - 48 zdjęć Bodziacha